

Emilia Radtke

"Słowo Norwida", Jadwiga Puzynina, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1990 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 82/3, 247-251

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

walającej sile archetypicznych powtórzeń, właściwych każdej utopii, upatruje autorka immanentnych przyczyn klęski sekty. Wydaje się jednak, iż ów „strukturalny determinizm” akurat w przypadku sekty Towiańskiego niewiele wyjaśnia. Odtworzenie bowiem towianistycznej utopii zawsze mieć będzie charakter hipotetyczny. Oczywiście towianizm zawierał liczne elementy utopijne. Jednak wizja celu, do którego zmierzać miało Koło, nigdy nie została właściwie jasno sprecyzowana, lecz — co Siwicka przecież dostrzega — powstawała w działaniu, modyfikowana ciągle przez zewnętrzne okoliczności. Właśnie ta działalność sekty, podporządkowanie idei i wyobrażeń zmistyfikowanej rzeczywistości, ich modyfikowanie dla swoich celów pojętego pragmatyzmu i skuteczności — pozwalają na ahisteryczne porównywanie towianizmu i ideologicznych ruchów totalitarnych.

Nie wdając się w zbyt obszerne rozważania metodologiczne, zauważyć trzeba, iż „historyczny determinizm” rozważań Siwickiej opiera się na arbitralnie skonstruowanym modelu towianizmu. Przyjęta przez autorkę perspektywa „mówienia o typie czy strukturze myślenia utopijnego *tout court*” (s. 29) uniemożliwia oczywiście postawienie wspomnianych „przeklętych pytań”, ale ich nie unieważnia. Perspektywa ta bowiem w równym stopniu co ahisteryczne interpretacje towianizmu opiera się na pewnych nie poddawanych weryfikacji przekonaniach — o samoodtworzeniu się archetypicznych formuł myślenia, nieuniknionym poddawaniu się ludzkich działań abstrakcyjnej „logice utopii”. Oczywiście interpretacja literatury czy idei w oderwaniu od indywidualnych przekonań, wyobrażeń, arbitralnych nawet skrótów i syntez okazuje się zwykle zajęciem dość jałowym. Zdawać sobie jednak należy sprawę i z tego, że argumentacja oparta na przekonaniach ma moc obowiązującą tylko w perspektywie tymi przekonaniem uwarunkowanej.

Tak ogólna i syntetyczna perspektywa powoduje też, że odmienne próby ujęcia tematu są w książce Siwickiej przedstawiane w sposób wyrazisty, ale i, niestety, mocno uproszczony. Tak jest w przypadku wzmianki o książce Rutkowskiego (która ukazała się, czego wypada żałować, już po powstaniu rozprawy Siwickiej) — stwierdzenie autorki, iż Rutkowski chciał ukazać Mickiewicza jako ofiarę Towiańskiego, jest interpretacją raczej chybioną i upraszczającą właśnie; materia *Braterstwa albo śmierci* jest znacznie bardziej skomplikowana. Nieporozumieniem wydaje się też usytuowanie Aleksandra Wata pośród tych badaczy systemów totalitarnych, którzy nie dostrzegają zła tkwiącego już w ich założeniach.

Interesującą i ważną pracę Siwickiej można potraktować jako próbę swoistego „uśmiercenia” towianizmu, unieważnienia pytań, które — zdaniem autorki — nie tyle wynikają z historii Koła Sprawy Bożej, co narzucane są przez bliskie naszym czasom doświadczenie totalitaryzmów. Próbą w tym sensie nieudaną, że pytania te nie dadzą się zredukować ani do rozważań na temat: czy Mickiewicz był ofiarą Towiańskiego, ani też do zbyt łatwego kojarzenia towianizmu z komunizmem. Tym, którzy — jak Rutkowski — takie aktualne pytania stawiają, idzie o coś znacznie poważniejszego. Idzie o tę „ciemną” stronę literatury, którą Wat zawarł w stwierdzeniu, iż w naturze każdej władzy jest „uwodzenie” literatury, w naturze literatury zaś zadziwiająca łatwość ulegania władzy. Dlatego też pytania, które Siwicka usiłowała unieważnić, będą stawiane nadal.

Tomasz Tyczyński

Jadwiga Puzynina, SŁOWO NORWIDA. (Publikację opiniowali do druku Teresa Skubalanka i Aleksander Wilkoń). Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1990. „Prace Językoznawcze”. [T.] 119. Komitet Redakcyjny: Kazimierz Polański (redaktor naczelny), Karol Dejna, Jan Safare-

wicz, Stanisław Urbańczyk. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 138. Polska Akademia Nauk. Komitet Językoznawstwa.

Książka Jadwigi Puzyriny — owoc jej studiów leksykograficznych, semantycznych i aksjologicznych nad językiem Cypriana Norwida — prezentuje pewien metodologicznie uzasadniony, spójny zespół przekonań popartych praktycznymi osiągnięciami interpretacyjnymi. Na tom ten składają się wywody o sposobie rozumienia tekstu będące podstawą teoretyczną opracowywanego właśnie *Słownika języka Norwida* w jego obu wersjach: głównej, 5-tomowej, alfabetycznej, i skróconej, tematycznej. Ponadto książka zawiera analizę językoznawczą i interpretację wybranych słów-kluczy (są to m.in.: „słowo”, „bluszcz”, „powój” i „purytanizm”), rozważania na temat wyróżników Norwidowskiej składni oraz polemikę z kilku publikowanymi na różnych łamach interpretacjami tekstów Norwida.

Na szczególną uwagę zasługuje koncepcja Norwidowskiego systemu wartości nałożonego na słownictwo poety. Puzyrina rekonstruuje „podział i hierarchię wartości {...}, a także [...] charakterystyczną dla wierszy Norwida sieć relacji, w których ukazuje on wartości” (s. 81).

Punktem dojścia jest, jak można sądzić, odczytanie w poetyckich działaniach językowych Norwida — zawartości myślowej. Uczona dokonuje tego dwoma sposobami. Raz pokazuje, jak sens słowa subtelnie narasta i wplata się w architekturę całego wiersza-traktatu *Purytanizm*. Nazwijmy tę interpretację „poziomą”. W innym przypadku, analizując to samo wyrażenie w różnych kontekstach wielu utworów, porównuje kolejne jego użycia i — chce się powiedzieć — przepuszcza przez nie światło wiedzy językoznawczej oraz wiedzy o twórczości autora. Efektem tej interpretacji, nazwijmy ją „pionową”, jest uzyskanie dość wyrazistego, uogólnionego (znaczenia często powtarzające się układają się w „grubsze linie”) i sumarycznego (subtelności semantyczne dopełniają go) — semantycznego obrazu danego pojęcia. Obydwie metody winny się wzajemnie weryfikować i wspomagać, gdy konstruuje się słownik całości języka danego twórcy. Taka poszukująca interpretacja i reinterpretacja nie tylko powiększają sumę wiedzy o języku autora, lecz również ułatwiają rozpoznanie sensu i opis symboliki poetyckiej, co pozwala na dotarcie do jak najbliższego intencji nadawczej rozumienia dzieła i jego języka:

„Wnioskowania prowadzące do korektur znaczenia dosłownego idą w kierunku zinterpretowania tekstu tak, by wszystkie jego składniki były w maksymalnym stopniu relewantne wobec znaczenia całego tekstu, a znaczenie całego tekstu — maksymalnie relewantne wobec poglądów autora, sytuacji, w której tekst powstał, czasem konkretnych danych historycznych. Konieczne jest też uwzględnianie relewancji proponowanej interpretacji wobec danego gatunku literackiego, *genre'u* mowy” (s. 13).

Przedstawione postępowanie badawcze oprócz wykrywania istotnych dla wierzonego odczytywania mechanizmów wewnątrztekstowych, spójnościowych reguł jego funkcjonowania: gramatycznych, pragmatycznych, retorycznych (układ tropów), obejmuje istotne *novum*, jakim jest propozycja wyzyskania we współczesnej teorii interpretacji — starych tradycji filologicznej adekwatności czerpanej ze wszystkich dostępnych dokumentów piśmienniczych w spuściznie danego autora i jego epoki. Dla odtworzenia sensu pojedynczego słowa i tekstu ważna jest znajomość całej spuścizny, ze szczególnym uwzględnieniem immanentnie funkcjonującego w niej systemu wartości. Ciężar semantyczny użytego wyrażenia powiększa się o jego wartość etyczną i estetyczną, będące skutkiem uwikłania w całą twórczość, co jest przedmiotem analiz współczesnej tekstologii semiotycznej. Przez wywody Puzyriny przewija się poparta negatywnymi przykładami przestroga przed spotykaną w wielu współczesnych pracach praktyką odczytywania tekstów przynależnych do

epok wcześniejszych — w kategoriach mowy dzisiejszej, prowadzącą na niebezpieczne manowce nieuczciwej, nierzetelnej interpretacji, niezgodnej lub nawet sprzecznej z zamiarem autora. Włączenie językoznawczego warsztatu w obszar badań interpretacyjnych zmniejsza ryzyko popełnienia takich błędów. Badaczka idzie tutaj śladem propozycji uczonych angielskich — D. Sperbera i D. Wilson, przedstawionych w książce *The Relevance* (1986), rozszerzając ich koncepcję relewancji, traktowanej jako zasada nie tylko językowej spójności; w ujęciu Puzyniny wypowiedź jest skorelowana z „szeroko rozumianym kontekstem” pozajęzykowym (s. 13). Tym kontekstem jest tak wiedza o kulturze danej epoki zawarta w językowych normach i zwyczajach, tendencjach sztuki i filozofii, jak znajomość biografii intelektualnej autora. Przy czym nie zakłada się tu możliwości ostatecznego odczytania danego tekstu czy tekstów, lecz tylko — jak postuluje za Norwidem Puzynina — „wiedzę przybliżoną — jako być może jedynie dostępną tam, gdzie chodzi o rzeczywistość duchową” (s. 16). Pomostem łączącym świat i wrażliwość czytelniczą odbiorcy z odkrywaną przez niego rzeczywistością duchową autora — może się stać, zdaniem Puzyniny, właśnie leksykon sporządzony na podstawie wszystkich znanych tekstów danego twórcy.

Kompedium takie już powstaje i ma zawierać sumę leksemów składających się na repertuar Norwidowskiego idiolektu, z pełną ich charakterystyką systemową, gramatyczną (tj. kwalifikacją do części mowy, wariantami ortograficznymi, fonetycznymi oraz fleksyjnymi i liczbą użyć), semantyczną (objaśnieniem znaczenia/znaczeń) i składniową (schematy składniowe, walencyjne), wariantami tekstowymi znaczeń (również w użyciach tropicznych: ironicznych, żartobliwych, wieloznacznych) oraz związkami danego pojęcia z innymi, frazeologią (utartą powszechnie i zmodyfikowaną przez Norwida), wypowiedziami samego autora, interpretacjami funkcjonującymi w norwidologii i komentarzem redakcyjnym. Uzupełnieniem tego opracowania mają być „zeszyty słownikowe”, grupujące tematycznie wyrazy szczególnie istotne (pojęcia) w języku poetyckim Norwida. Ważnym dodatkiem do opisu leksykograficznego prowadzonego tą samą metodą jest zestaw konotacji związanych z charakterystyką fizyczną desygnatu, skojarzeń z innymi pojęciami czy emocjami towarzyszącymi pojawieniu się danego słowa, a także, co wydaje się istotne — jego konotacji wartościujących.

Trudno nie podzielać wątpliwości Puzyniny dotyczących tego właśnie aspektu opisu. Już samo wyodrębnienie typów konotacji, ich konfiguracja i bogactwo są wynikiem odpowiedzialnej decyzji słownikarza-interpretatora, zależnej od jego wiedzy, erudycji, wrażliwości i wielu jeszcze innych czynników. Kwestii tej został poświęcony cały rozdział III, prezentujący maksymalnie neutralną drogę wyodrębniania konotacji oplatających dane pojęcia. Punktem wyjścia i pierwszym etapem pracy jest wyłuskanie „ważnych kontekstów” (s. 34), w których analizowane pojęcie występuje w różnych znaczeniach lub różnych odcieniach tego samego znaczenia. Przedmiot analizy — wyraz „słowo”, pokazany w kilku znaczeniach odnotowanych przez współczesny słownik i porównanych z Norwidowskimi użyciami w *Rzeczy o wolności słowa* oraz z wypowiedziami w *Notatkach filologicznych* na ten temat, następnie opatrzony sumą narosłych wokół niego komentarzy interpretacyjnych — jawi się w ujęciu metodologicznym Puzyniny w bogactwie symbolicznych treści „jako pewna nadana ludziom i całemu światu funkcja — funkcja semiotyczna bycia znakiem” (s. 40).

Kolejny etap deszyfratorskich działań interpretacyjnych: lokalizacja danego pojęcia w siatce powiązanych z nim innych wyrażen szczególnie obciążonych semantycznie, służy wyodrębnieniu związanych z nim konotacji wartościujących i odniesieniu ich do odpowiednich porządków filozoficznych. Autorka świadomie wkracza tym samym w fascynującą, choć nieskończoną przestrzeń krzyżujących się wielorakich kodów semiotycznych, reprezentowanych obficie w tekstach Norwida

słowami-znakami; próba ich odczytania to potrącanie coraz to nowych, bardziej złożonych architektonicznie ciągów myślowych, gdzie łatwo o wnioski rudymentarne, zwerbalizowane w sposób zbyt kategoriyczny. Odtworzony tą metodą przestrzenny model jednego z najważniejszych, zdaniem uczzonej, pojęć zbliży się do pełnej adekwatności wtedy dopiero, gdy wzbogacą go modele innych istotnych z tego punktu widzenia słów-kluczy wraz z towarzyszącymi im językowymi polami konotacyjnymi powiększonymi o okazjonalne konotacje tekstowe. Ważny przy tym wydaje się fakt włączenia do definicji leksemów ich elementów wartościujących i ekspresywnych, jeżeli są to cechy znaczeniowo dystynktywne, lub do sfery konotacji, jeśli dystynktywne nie są, jak to się dzieje w przypadku wyrazu „bluszcz”, który miewa dwojakie konotacje w różnych kontekstach, zależne od jego powiązań z symboliką antyczną czy chrześcijańską.

Prawdziwa zonglerka konotacyjna ujawnia swe wyrafinowanie w tych tekstach Norwida, które są oparte na konceptach wyjściowych. Ich odczytanie wymaga od odbiorcy wysokiej kompetencji czytelniczej, tzn. znajomości kontekstów kulturowych użytych w nich słów-znaków, a także poznania i przyjęcia światopoglądu autora, szczególnie jego systemu wartości, jak ma to miejsce np. w wierszu-traktacie *Purytanizm*. Specyficzny dla tego utworu dodatkowy wątek aksjologiczny, nadbudowany nad wywodem poetyckim, wyznaczony jest układem przepłatających się wartości i antywartości ciągów asocjacyjnych wyrażeń takich, jak: „mydło”, „bańki”, „piana”, „ciernie”, „ideał”, „czyn”. Niesie on osobiwą, głęboką spójność tekstu ukrytą pod powierzchnią znaczeń podstawowych.

Poszukiwanie i weryfikacja właściwej „hipotezy konotacyjnej” (s. 77) muszą iść w parze z przyjętymi założeniami procedury. Najistotniejsze z nich to aprioryczne uznanie istnienia „spójności myślowej tekstu” (s. 77) oraz faktu, że „autor operuje językiem swojej epoki” (s. 76) zgodnie z własnym językiem osobniczym, którego zasady powinny być znane interpretatorowi z innych tekstów, skąd należy czerpać potwierdzenia i uzasadnienia suponowanych konotacji. Przypomnienie tych i innych oczywistości, jak i pewną swobodę terminologiczną należy sobie tłumaczyć adresowaniem książki także do popularnego kręgu odbiorców.

W przypadku słów, których sens nie wydaje się słownikarzowi dostatecznie jasny, sugeruje się pozostawienie znaków zapytania i rozbieżności interpretacyjnych, niestosowanie arbitralnych uproszczeń. Szczególnie o nie łatwo, jeśli się zbyt szybko i pobieżnie dokona przejścia od analizy językoznawczej wyrażenia do jego wymiaru ogólnego, filozoficznego, z pominięciem procedury badawczej dotyczącej językowych mechanizmów poetyckich, tropicznych, organizujących poetykę wewnętrzną danego tekstu, która to poetyka jest przedmiotem teorii literatury.

Niedosyt związany właśnie z drażnieniem sensów użytych przez Norwida wyrażeń powstaje po lekturze zaproponowanych w tomie analiz wybranych słów-kluczy („słowo”, „bluszcz”, „powój”).

W toku wywodów autorka dość gładko przechodzi od analizy językoznawczej do filozoficznej (tu: religijnej, chrześcijańskiej) koncepcji „słowa-znaku” popartej licznymi cytatami. Puzynina stawia pytania filozoficzne (nie badawcze), podstawowe, jak to: „Jak rozumiane słowo ma być celem? Czy chodzi tu zawsze o cel człowieka? I jak ma wyglądać dążenie człowieka do tego celu?” (s. 45) i daje na nie równie filozoficzne odpowiedzi, wywiedzione z tekstów nie tylko Norwidowskich. Pozostając w kręgu aksjologicznych rozważań autorka-filolog nie zajmuje się, co może zdziwić, językowymi mechanizmami. Zdaje się odrzucać je jako ciemniający sztafaż w docieraniu do treści słów.

Niezwykłym plonem wieloletniego obcowania z twórczością Norwida jest dokonana przez Puzyninę rekonstrukcja języka wartości temu *Vade-mecum* jako szczególnego sposobu „mówienia o wartościach i antywartościach” (s. 81). Przedmiot oglądu — słownictwo nazywające wartości oraz aksjologicznie nacechowa-

ne — został uporządkowany według tzw. klas wartości prymarnych właściwych, np. „dobro”, i wtórnych, np. „bohater” (nacechowanych aksjologicznie elementów rzeczywistości). Obok nazw wartości i antywartości prymarnych typologia obejmuje tzw. wartości pomocnicze, np. „(nie)dojrzałość”, jako „warunkujące (anty)wartości właściwe” (s. 83); ich status może budzić wątpliwości. Słownictwo objęte wymienionymi typami dotyczy istniejących oddzielnie sfer wartości duchowych (w tym obrazu *sacrum*, moralności, estetyki, poznania) i witalnych (stanów egzystencjalnych: życia, zdrowia, śmierci, nędzy, i odczuć: szczęścia, cierpienia i innych), zgodnych z aksjologią chrześcijańską, oraz wyrażen „nazywających (anty)wartości wprost lub pośrednio” (zob. wklejkę po s. 94). Przedstawione w tym rozdziale wnioski, wyprowadzone ze szczegółowych badań nad tekstami Norwida, zaskakują niekiedy słuszością, ujawniając świadomość i konsekwencję, z jakimi poeta rozporządzał swoim warsztatem twórczym. Dostrzeżona przez autorkę Norwidowska praktyka prezentowania ocen nie wprost, ale w konotacjach (asocjacjach) aksjologicznych użytych wyrażen sprawia, że teksty wolne są od doktrynerstwa i natrętnej moralistyki, że dydaktyzm nie kaleczy bogactwa poetycko-estetycznej obrazowości (pejzaże natury i kultury), współlistnieje z wyrafinowanymi tropami (ironią, metaforą, porównaniem), będąc ich pochodną, i figurami myślowymi takimi, jak wielopodmiotowy dyskurs, wizja, parabola. Wiąże się z tym brak, zdaniem autorki, słownictwa neutralnego aksjologicznie w tym cyklu, jak i w całej twórczości Norwida, co wypływa z jego religijnego światopoglądu. Lektura Norwida wymaga więc przyjęcia, jak twierdzi Puzynina, zobowiązującej perspektywy odbioru, aby usprawiedliwione było mówienie czasem czegoś więcej, niż zostało powiedziane przez tekst.

Przyjęta przez Puzyninę procedura badawcza prowadzi niekiedy do zachwiania równowagi między odkrywaniem sensu słowa w tekście a jego referencją, w konsekwencji zaś powoduje, że odpowiedzi na pytania daje interpretator, a nie autor przez tekst. Szczególnie mam tu na myśli jednoznaczne odniesienia biblijne. Oto fragment książki: „Jednakże w ogromnej większości użyć wyrażenia »wolność słowa« w *Rzeczy* chodzi niewątpliwie o wolność »słowa« pojętego jako znak, jako świadczenie przez człowieka prawdzie, jako wyrażenie przez niego mądrości, poznania, myśli Bożej” (s. 42, podkreśl. końcowej części cytatu E. R.). Ostatnie sformułowanie autorka uprawomocnia głównie poświadczonymi w innych tekstach Norwida lekturami pism mistyków chrześcijańskich oraz religijnym światopoglądem poety. Tym samym ów pełen symbolizacji, wieloznaczności i wolności od uwikłania w jedyny system odniesienia tekst Norwida został uzupełniony jednoznaczną interpretacją.

Propozycja metodologiczna Puzyniny to postępowanie, które ma kształt hermeneutyki filologicznej, przesuwałej ciężar analiz w kierunku charakterystyki językoznawczej użytego w tekście wyrażenia, w powiązaniu z jego funkcjonowaniem w świadomości językowej twórcy, widocznym w całej jego spuściźnie literackiej i w dokumentach epoki.

Emilia Radtke

Roman Jakobson, W POSZUKIWANIU ISTOTY JĘZYKA. WYBÓR PISM. Wybór, redakcja naukowa i wstęp Maria Renata Mayenowa. (Bibliografię opracowała Alicja Szałagan). T. 1—2. Warszawa 1989. Państwowy Instytut Wydawniczy, t. 1: ss. 496, t. 2: ss. 420.

Śmierć przerwała dzieło dwojga wielkich badaczy literatury i języka. W roku 1982 zmarł Roman Jakobson. Maria Renata Mayenowa, badaczka bliska Ja-